

# Historia niezwykłej góralki ze zdjęcia

► 20 lat po śmierci zasłużonej dla Łącka Marii Chwalibóg, jej wizerunek został omyłkowo wykorzystany do zilustrowania rozdziału książki o kolaboracji górali z hitlerowcami

Paweł Szeliga

**G**dyby burmistrz Panteleon Lenartowicz nie zaprosił w 1905 r. do Łącka pierwszego lekarza Henryka Chwaliboga, prawdopodobnie nie byłoby zespołu, który przed wojną rozstał się z miejscowością w kraju i Europie.

Pochodzący z Gołkowic doktor sprowadził się z żoną Józefą. W Łącku przyszło na świat czworo ich dzieci: synowie Henryk, Jan i Zbigniew oraz urodzona w 1907 r. Maria, nazywana w rodzinie Maryną. Ojciec miał na głowie pacjentów z całej okolicy, więc kupił konia, żeby móc do nich dojeżdżać. W 1918 r. padł ofiarą swojego poświęcenia w niesieniu pomocy potrzebującym. Pacjent zaraził go hiszpanką i lekarz zmarł.

Na czwórkę dzieci i matkę przyszły ciężkie czasy. Józefa Chwalibóg uczyła w szkole śpiewu, a dorabiała do pensji malowaniem pejzaży na sprzedaż. Pomimo tych trudności, rodzina wrosła w wieś, a Maryna zaczęła interesować się miejscową kulturą. Gdy jej bracia poszli na studia do Lwowa, dzięki finansowej pomocy wuja, oświadczył ją pomysł stworzenia zespołu regionalnego. Ponieważ łąccy górale nie mieli własnego, oryginalnego stroju, który by ich charakteryzował, ruszyła do Zakopanego. Tam, przy wsparciu etnografów, zaprojektowała ubiór, który stał się obowiązującym strojem górali z Łącka i okolic. Ich kapelusze obszywane były muszelkami, ale od podhalańskich różniły się tym, że zamiast orlego, wkładano tam indyjskie pióro. Męska narzutka na koszulę, tzw. gurmań, była brązowa, a spodnie obszywane nie czarną, jak u Podhalań, lecz czerwoną nicią. Panny nosiły białe spódnice w kwiatki, a mężczyźni czerwoną.



Kartka pocztowa promująca zespół z Łącka, wznowiona przez Niemców, wprowadziła w błąd historyka

**« Maryna zakochała się przed wojną w chłopaku z Czerńca. Ponieważ był niestały w uczuciach i spotykał się z inną zraziła się do związków. Do śmierci pozostała panną »**

– Marynie udało się tak szybko zorganizować profesjonalny zespół, że już dwa lata po jego powstaniu, zdobył pierwszą nagrodę na Święcie Gór w Zakopanem – opowiada Jadwiga Jastrzębska, prezes Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej. – Jurorów zachwyciło wykonanie zbójnickiego, różniącego się figurami od najbardziej znanego, wysokogórskiego.

Potem przyszły kolejne sukcesy, w tym pierwsze miejsce za „Wesele łąckie” pokazane

w 1938 r. na Święcie Gór w Nowym Sączu. A potem wybuchła wojna i zespół musiał zejść na plan dalszy.

– Maryna zawsze powtarzała, że nie wyobraża sobie spotkania z Niemcami twarzą w twarz – podkreśla Maria Sobolewska, ostatnia żyjąca mieszkanka Łącka pamiętająca Marię Chwalibóg.

Miała 12 lat, gdy inicjatorka powołania do życia zespołu łąckich górali uciekała z matką przed nazistami. Dotarły do Lwowa, ale tam nie było lepiej, bo po 17 września Sowieci przystąpili do prześladowania Polaków. Matkę i córkę przeznaczono do wyrębu lasów i wywieziono na Sybir. W 1942 r. z głodu i wycieńczenia zmarła tam Józefa Chwalibóg. Maria przeżyła tylko dzięki przedostaniu się do armii generała Andersa. Przeszła z nią całą szlak bojowy jako sanitariuszka.

– Niewiele wiadomo o tym fragmencie jej życia – mówi Jadwiga Jastrzębska. – Maryna

nigdy nie wróciła do Łącka. Mając w pamięci doświadczenia Sybiru, nie mogła pogodzić się z tym, że Polska dostała się w strefę sowieckich wpływów.

Po wojnie osiadła w Walii. Nigdy nie wyszła za mąż, co wiadomo m.in. z korespondencji, którą prowadziła z nieżyjącą już Marią Myjak. Ta do kopert słanych na wyspę dołączała zaususzone kwiaty bzu i jaśminu zerwane w ogrodzie byłego domu Chwalibogów. Maria Myjak wspominała, że jej przyjaciółka Maryna zakochała się przed wojną w chłopaku z Czerńca. Ponieważ był niestały w uczuciach i spotykał się z inną, zraziła się do związków i do śmierci w 1991 r. pozostała panną.

Łącko o niej nie zapomniało. W 2008 r. na jubileusz 75-lecia Zespołu Regionalnego Górale łąccy nadano mu imię Marii Chwalibóg. I pewnie jej nazwisko nie przedostałoby się do świadomości ludzi, którzy nie interesują się folklorem, gdyby nie fatalna wpadka Woj-



Maria Chwalibóg w wieku 17 lat

ciecha Szatkowskiego, autora niedawno wydanej książki „Goralenvolk. Historia zdrady”. Do zilustrowania rozdziału o rzekomo germańskim pochodzeniu górali autor wykorzystał zdjęcie, które w 1933 r. promowało zespół z Łącka. W rozmowie z „Kraakowską” tłumaczył, że w 1940 r. Niemcy wydrukowali je po raz drugi i opatrzyli podpisem „typy góralskie”. Zakopiański historyk dowiedział się o tym dopiero po opublikowaniu swojego dzieła. Nie badał łąckich archiwów, ponieważ strefa Goralenvolk kończyła się na Szczawnicy i Krościenku. Górale z Sądecczyzny nie byli więc namawiani do wchodze-

nia do kolaboranckiej organizacji. Nie było też wśród nich osób, które dla przywilejów czy ze strachu przed konfiskatą majątku godziły się na przyjęcie góralskiej kenkarty.

– Przykro nam, że wizerunek tak zasłużonej dla Łącka postaci jak Maria Chwalibóg pojawiła się po latach w tak fatalnym kontekście – ubolewa Jadwiga Jastrzębska.

Na zdjęciu, za którego publikację Wojciech Szatkowski przeprosił, stoi roześmiana Maria Chwalibóg w towarzystwie dwóch górali. Od prawej widać zaangażowanego w konspirację Stanisława Sopotę. Drugiego mężczyzny nie było zidentyfikowano.